Nr. 21. We Lwowie Niedziela dnia 21. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zmiana ambasadora.

Lwów 20. stycznia.

Zmiana reprezentanta dyplomatycznego zazwyczaj nie budzi zbyt wielkiego zajęcia w świecie politycznym. Jak podoficerowie, muszą ambasadorowie zmieniać na komendę front, mawiał książę Bismark, gdy jeszcze był wszechwładnym kanclerzem świeżo kreowanej rzeszy niemieckiej i jedynym kierownikiem jej polityki. Maksyma ta przyjęła się snać w świecie politycznym, toż ambasadorów i agentów dyplomatycznych uważa się przedewszystkiem za wykonawców zleceń i rozkazów ministerjalnych. Niemniej jednak wiadomość o ustąpieniu ambasadora niemieckiego we Wiedniu, księcia Reussa, żywsze cokolwiek obudziła wszędzie zainteresowanie.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że książę Reuss był najwpływowszym z obecnych dyplomatów, jakich stolica naddunajska gościła w swych murach od czasu Metternicha, a przyszły badacz dziejów skonstatuje niezawodnie fakt, że jego usiłowaniom i jego pracy udało się utorować drogę dla improwizowanego przez księcia Bismarka *ad hoc* przymierza austrjacko-niemieckiego, przymierza, które zrazu z obu stron z równą przyjęto nieufnością. Że we Wiedniu owa nieufność przeciw Niemcom, ugruntowanym pod hegemonią Prus tak rychło, bo zaledwie w przeciągu kilku lat i tak gruntownie została wykorzenioną nawet w tych sferach, których wpływ sięga bardzo wysoko, to było niezawodnie owocem nieznużonej, tysiące sprężyn poruszającej działalności księcia Henryka Reussa. Potrafił on zdobyć grunt wiedeński dla polityki niemieckiej i oczyścić go w zupełności od wszelkich wpływów obcych i wrogich, tak, że polityka bismarkowska mogła być w stolicy monarchji habsburgskiej zupełnie bezpieczną.

Książę Bismark cenił też wysoko tę pracę ambasadora, a książę Reuss należał do najzaufańszych przyjaciół mistrza dyplomacji pruskiej. Gdyby pierwszy kanclerz cesarstwa niemieckiego bawił teraz na swojem stanowisku w Berlinie, a nie w swojem schronieniu w Friedrichsruhe, książę Reuss nie pakowałby z pewnością tłumoczków, gdyż pozory nadwątlonego zdrowia własnego i syna, mogą przekonać chyba tylko tego, kto nie zauważył lekkich wstrząśnień, jakie przebywała ambasada niemiecka we Wiedniu od czasu dymisji bismarkowskiej. Było to widocznie dla księcia Reuss'a rzeczą i trudną i niewygodną, zastosować swoją polityczną działalność i swoje właściwości dyplomatyczne do potrzeb nowego kursu.

Jeszcze za czasów, gdy Bismark był w urzędzie, opowiadano sobie we Wiedniu, że pewne osobiste inicjatywy cesarza Wilhelma, bawiącego wówczas gościną w Austrji, bardzo przykro dotknęły ambasadora. Po ustąpieniu ks. Bismarka, nieporozumienia i niezadowolenia mnożyły się, a dosięgły one punktu kulminacyjnego, gdy z okazji ślubu hrabiego Herberta Bismarka ks. Reuss otrzymał polecenie ignorować obecność ks. Bismarka we Wiedniu. Wiadomo, że ks. Reuss ignorował też swojego byłego mistrza, ale tylko urzędownie, prywatnie znosił się i obcował z nim w miarę dawnej przyjaźni i zażyłości. W Berlinie przyjęto ten fakt bardzo nieprzychylnie i od tego czasu ks Reuss nie może odzyskać równowagi. Teraz ustępuje on w zupełności, pozornie z powodu nadwątlonego zdrowia, ale zarówno nad Dunajem, jak nad Sprewą, wie o tem każdy bardzo dobrze, że ambasador ustępuje jedynie dlatego, że usunął się z terenu nowego kursu. Przed nim już wielu najlepszych dyplomatów szkoły bismarkowskiej przeniosło się w stan spoczynku. Wielu wypróbowanych i zasłużonych mężów stanu musiało ustąpić siłom młodszym i ruchliwszym, byle tylko nowy kurs nie znalazł zapory w narzędziach przeszłości bismarkowskiej. Dzisiaj ustępuje jeden z najważniejszych tej przeszłości filarów, jeden z tych, który pomagał dźwigać gmach polityki żelaznego kanclerza, toż nie dziw, że fakt ten wywołuje większe, niż zazwyczaj, wrażenie.

We Wiedniu nie mają zbytniego powodu ubolewać nad ustąpieniem ks. Reussa. Gdyby w tamtejszych sferach politycznych chcieli być szczerymi, musieliby przyznać, że im dymisja męża stanu, którego wpływ był poprostu za wielki, jest wcale na rękę. Książę Reuss był przedstawicielem przewagi niemieckiej w trójprzymierzu. Dzisiaj preponderancja ta straciła rację i podstawę, nawet, jeżeli się zechcemy z tem zgodzić, że ona miała uzasadnienie za czasów bismarkowskich. Nic zatem naturalniejszego nad to, by dla nowych stosunków nowy znalazł się przedstawiciel dyplomatyczny. We Wiedniu chętnie go będą witali.

Sprawy sejmowe.

(*Projekty rządowe.*)

Zapowiedziane przez p. namiestnika w mowie, wypowiedzianej przy otwarciu sesji sejmowej, przedłożenia rządowe pojawiły się w izbie.

Pierwsze przedłożenie dotyczy przekazania pewnych czynności policji miejscowej w Przemyślu, ustanowionemu dla tych czynności przez rząd organowi rządowemu.

Według projektu ustawy, mają być czynności policji miejscowej, mianowicie: czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, policja nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej, wreszcie policyjny dozór nad obyczajnością publiczną — przekazane ustanowionemu dla tych czynności przez rząd organowi rządowemu.

Drugie przedłożenie rządowe wprowadza zmiany niektórych postanowień ces. patentu z dnia 5. lipca 1853 i ustawy kraj. z dnia 26. kwietnia 1871 r. o wykupnie i regulacji ciężarów gruntowych.

Z dniem ogłoszenia projektowanej ustawy ustać ma działalność władz dla spraw wykupu i regulacji ciężarów gruntowych, co do wszystkich praw wyszczególnionych w §§. 1 i 2 cesarskiego patentu z dnia 5. lipca 1853, które do tego dnia w komisji krajowej dla spraw wykupu i regulacji ciężarów gruntowych zgłoszone, względnie prowokowane nie zostały.

Spory o istnienie lub nieistnienie tych praw będą odtąd rozpoznawane tylko przez sądy w sumarycznem postępowaniu.

Wykupno lub regulację praw, wymienionych w ces. patencie, dotychczas niezgłoszonych, względnie nie prowokowanych, o ile prawa te nie są sporne lub wyrokiem sądowym ustalone zostały, przeprowadzać będą na żądanie obowiązującego lub uprawnionego zamiast władz dla wykupu i uregulowania ciężarów gruntowych, władze polityczne. Do wydania orzeczenia o wykupnie lub regulacji powołane będzie w pierwszej instancji namiestnictwo. Przeciw orzeczeniu namiestnictwa służy stronie rekurs do min. spraw wewnętrznych.

* * *

(*Składy zbożowe i spirytusowe we Lwowie i Krakowie*).

Wydział krajowy przedstawił Sejmowi sprawozdanie o zarządzeniu krajowych składów publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie za rok 1893. W sprawozdaniu tem ponawia Wydział krajowy swój wniosek zeszłoroczny o upoważnienie go do starania się o uzyskanie rozszerzenia koncesji dotychczasowych składów krajowych na dział towarowy (z wyjątkiem towarów łatwo zapalnych) za osobną, wymagającą najwyższej sankcji, gwarancją kraju wobec składających towar i wobec zarządu państwa i skarbu państwowego.

W lwowskich składach wynosił obrót zboża w roku 1893 jak następuje: W zapasie z roku 1892 było 72·9, wagonów, przybyło zaś w 1893 roku 308·2 wagonów, razem było zatem 382·1 wagonów.

Z tego wydano 311 wagonów, cały zatem obrót wynosił 693·1 wagonów.

Obrót spirytusu przedstawia się w następujący sposób: Zapas z r. 1892 wynosił 7·9 wagonów, przybyło w 1893 r. 91·6 wagonów, razem było przeto 99·5 wagonów. Z tego wydano 90 wagonów, — obrót zatem wynosił 189·5.

W Krakowie obrót zboża wykazuje zapas z 1892 r. 83·4 wagonów, przybyło 634·9 — razem było 718·3 wagonów; wydano 601·5 wagonów — cały obrót wynosił tedy 1.319·8 wagonów. Obrót spirytusu wykazuje cyfry. Zapas z r. 1892 wynosił 3 wagony, wydano 1, przeto cały obrót wynosił tylko 4 wagony.

* * *

(*Projekt ordynacji wyborczej dla 30 większych miast.*)

Wydział krajowy ponowił na obecnej sesji sejmowej swój zeszłoroczny projekt ordynacji wyborczej dla 30 większych miast, podlegających ustawie miejskiej z dnia 13. marca 1889 (Dz. u. kr. nr. 24.) Wydział krajowy poczynił tylko w swym pierwotnym projekcie pewne zmiany, nie odnoszące się do zasadniczych postanowień ustawy, a to na podstawie porozumienia się z rządem

W ustawie, zaprowadzającej ordynację wyborczą, zamieścił nadto Wydział krajowy postanowienie, że wybory do rad miejskich w powyższych 30 miastach nastąpić mają w sześć miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy.

* * *

(*Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie spraw górniczych.*)

W sprawozdaniu w przedmiocie spraw górniczych domaga się Wydział krajowy kredytu w kwocie 5.000 zł. na subwencję dla komitetu wystawy we Lwowie sekcji górniczej, a to 1.500 zł., po wykonaniu otworu świdrowego do głębokości 300 m., 1.500 zł. po osiągnięciu głębokości 400 m., wreszcie 2.000 zł. po osiągnięciu 500 m., za przedłożeniem w każdym z tych wypadków dokładnego profilu tego otworu i próbek, odkrywanych wierceniem, oraz pod warunkiem, że rząd analogiczną subwencją pracę tę subwencjonować będzie.

W końcu wnosi Wydział krajowy, aby Sejm wezwał rząd do systemizowania katedry górnictwa w wyższej szkole politechnicznej, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb krajowego górnictwa nafty i wosku ziemnego.

* * *

(*Z komisji szkolnej.*)

Komisja szkolna przydzieliła p. Pilatowi do referatu wniosek p. Romańczuka, o zmianie ordynacji wyborczej sejmowej.

Prof. Exner o galicyjskiej wystawie krajowej.

Radca dworu W. Exner umieści w *Neue fr. Presse* z d. 19. b. m. artykuł, opiewający dosłownie, jak następuje:

„Niezwykły leży w tem urok dla zawodowego znawcy, jeśli może obserwować pewne dzieło w stadjum jego powstawania, konstruując w fantazji zarysy przyszłego całokształtu, który kiedyś później porównać będzie można z rzeczywistością. Już sama w sobie i przez siebie może rzecz wpółgotowa silnie nęcić spostrzegacza.

„Co do mnie, przyznam się, że nigdy jeszcze nie doznawałem podobnego wrażenia w równej mierze, jak niedawno temu, zwidzając plac wystawy krajowej we Lwowie. Jak wiadomo, otwartą zostanie w czerwcu r. b. we Lwowie, wielka druga wystawa krajowa, (pierwsza odbyła się w r. 1877). Usilnych starań nie zaniedbano; wszystkie decydujące w kraju czynniki sprzęgły się do wspólnej pracy; członek izby panów ks. Adam Sapieha dzierży godność prezesa komitetu, prawdziwym zaś wzorowym dyrektorem jest wiceburmistrz miasta, p. Zdzisław Marchwicki, który zespolił w sobie niezbędną dla tego celu energję działania i umiarkowanie sądu. Tych dwóch panów otacza cały sztab pracowników zawodowych i referentów, którzy z całem oddaniem się pracują nad dziełem.

„Plac wystawy ma niezwykle szczęśliwe warunki naturalne, nadewszystko zaś wspaniały pejzaż, mimo, że plac przypiera niemal bezpośrednio do miasta. Obrano mianowicie na miejsce wystawy niedawno założony park i przyległe grunta. Bardzo przestronny teren zajmuje wysoko położone wzgórza o prześlicznem otoczeniu. Znaczna część budynków, jako to: pawilon przemysłu, pałac sztuki, pawilon architektury, budynek, wzniesiony przez Wydział krajowy, pawilon leśnictwa, zarządu miejskiego, rolnictwa itd. są już prawie gotowe. Plany wygotowali przeważnie znani architekci, jak prof. Zacharjewicz i Gorgolewski.

„Pałac sztuki jest stałą budową i użytą zostanie w przyszłości na restaurację, której brak dotąd parkowi. Przed owym pałacem teren opada gwałtownie; schody, baseny itd., pokryją stok wzgórza. Hala maszyn, konstrukcji żelaznej z hut arcyksięcia Albrechta, przeniesiona zostanie po wystawie do miasta, aby służyć za halę targową.

„Budżet wystawy, o ile dotąd określić go można, przedstawia sumę niemal już pokrytych 750.000 zł. Jest nadzieja, że już pół miljona widzów dozwoli rachunki zamknąć bez deficytu. Ponieważ przy wystawach liczyć się zawsze należy z naturalną u ludzi żądzą zobaczenia czegoś nadzwyczajnego, urządzony więc zostanie na wystawie sztuki specjalny pawilon Matejkowski, na którym zebrane być mają wszystkie dzieła zmarłego niedawno mistrza, dalej etnograficzna wystawa galicyjskich zagród wieśniaczych *in natura*.

„Jednym z głównych punktów atrakcyjnych stanie się niezawodnie olbrzymia panorama, już niemal wykończona, a w istocie godna widzenia. Rondowy ten obraz ma 30 metrów w średnicy: dla zgruntowania płótna użyto 700 klgr. farby. Obraz przedstawia bitwę pod Racławicami. Sine niebo, na tle Karpaty, na pierwszym planie urozmaicony pejzaż, wśród którego rozgrywa się walka — oto przedmiot obrazu, który niezawodnie należy do najlepszych w swoim rodzaju. Pracują nad nią polscy malarze Kossak i Styka, Popiel i Axentowicz, który w tym celu ściągnięty tu został z Paryża, dalej Rozwadowski z Krakowa i Boller z Monachium, specjalista w dziale malarstwa panoramowego. Grupa, w której widzimy Kościuszkę na czele zorganizowanego przezeń pospolitego ruszenia, aby rozstrzygnąć losy bitwy, zasługuje na wyszczególnienie. Koszta urządzenia panoramy wyniosą ponad 100.000 zł. Jest to jednak samoistne przedsiębiorstwo, z którem administracja wystawy nie ma nic do czynienia.

Lwowska wystawa pod niejednym względem śmiało zniesie porównanie z wystawą pragską, a sukcesu może być pewną. Widocznie inne kraje lepiej od nas umieją szacować swą własną wartość. W Galicji np. kraj cały uważa wystawę, jako „sprawę narodową" i nikt z powołanych nie uchyla się od współdziałania. Niezawodnie wystawa galicyjska ściągnie gości także z po za granic kraju, który tak mało jest znany i skutkiem tego nieraz narażony bywa na fałszywe o nim mniemanie."

Położenie we Włoszech.

Położenie we Włoszech staje się z dniem każdym gorsze. W Sycylji ma wprawdzie panować chwilowo pokój, ale wiadomo, jakiemi ofiarami ten pokój jest okupiony. Wyspa zapełniona wojskiem. Nie mniej jednak Crispi nie może spokojnie usnąć i musi przemyśliwać nad sposobem pacyfikacji kraju, bo rozruchy odzywają się także gdzie indziej. W tym stanie rzeczy nie można się dziwić, że najfantastyczniejsze rodzą się pomysły, których celem jest ratowanie zagrożonego ładu i porządku społecznego. Jednym z tych pomysłów jest wyposażenie prezydenta ministrów w jeneralne pełnomocnictwo na czas ograniczony, czyli po prostu dyktatura. Myśl dopiero w zarodku, ale położenie musi być bardzo groźne, skoro tego rodzaju pomysły się rodzą i skoro o nich serjo mówią. Będziemy jeszcze mieli sposobność do tego tematu powrócić, na razie warto podać głosy, w tej mierze najbardziej interesowane, zasługujące na uwagę, o których zresztą uczyniliśmy już wzmiankę w depeszach telegraficznych.

Paryski *Figaro* zamieszcza w jednym z najświeższych numerów szereg interwiewów o sytuacji sycylijskiej a do najciekawszych należą poglądy, z których wyspowiadał się Crispi, prezes gabinetu włoskiego.

„Bądź pan przekonany — mówił on do interwiewera swojego, że w przeciągu miesiąca wszystko się skończy, a powstanie do złych wspomnień jedynie należeć będzie. Ludność robotnicza pozwoliła się uwieść przez apostołów przewrotu, ale po ich stronie nie stoi i nigdy po ich stronie nie stała. Zresztą przesadzono potwornie nasze bole i naszą nędzę. Bronić się tylko musimy — co mniej jest niebezpiecznem — przeciw komplotowi. Zbrodniarze, którzy w niepokojach własny swój mają interes, zdołali w kilku wsiach chłopów rozburzyć, ale nasze energiczne środki zaradcze przestraszyły przewódców, którzy teraz spokojnie zachowywać się będą. Oczywiście, zaszkodzili oni tym ludziom, których interesów rzekomo bronili. Przestraszywszy bowiem właścicieli, nie spowodują ich z pewnością do podjęcia nowych robót i bez tych reform, które przy regulacji stosunków robotniczych w Sycylji przeprowadzić zamierzamy, los chłopów wyglądałby niezawodnie smutniej jeszcze, niż przedtem.

Ależ powiedziano — przerwał interwiewer — że włościanie myślą o wypędzeniu wielkich właścicieli ziemskich.

Nie! z pewnością nie! Właśnie w prowincjach z małą własnością ziemską były najgorsze zaburzenia. Powtarzam raz jeszcze, że chodzi tu o komplot, w którym przewódcy istotne, ale w niegodny sposób przesadzone cierpienia ludności dla swoich celów wyzyskali. Przeciw tym przewódcom mamy kodeks karny, przeciw dolegliwościom ludu zamierzamy zastosować środki, które obecnie rozpatrujemy i które bądź co bądź na Sycylji się nie ograniczą, lecz w całem królestwie znajdą zastosowanie. Mamy zamiar czuwać nad ugodami rolniczemi, walczyć z lichwą i przeszkadzać właścicielom ziemskim w nadużywaniu władzy swojej. Myślimy o tem, aby przypuścić chłopa do udziału w dochodach z ziemi, którą uprawia. Będzie to trudną rzeczą, mniej trudną jednak od podziału majątków forytowanego przez nas wskutek zaprowadzenia dzierżawy dziedzicznej. W Irlandji zamierzono ten sam cel równemi osiągnąć środkami i zawiedziono się zupełnie. Starać się będziemy szczęśliwiej rzecz przeprowadzić, ale napotkamy prawdopodobnie na wielkie trudności".

Gdy interwiewer zapytał się Crispi'ego, czy bez trwogi do Sycylji udać się może, odpowiedział prezes gabinetu włoskiego: Jedź pan spokojnie, a przekonasz się niezawodnie, że ogrom rozruchów i nędzy w nadto jaskrawych przedstawiono barwach. Wierz mi pan także, że doniesienia o francuskich inspiracjach w Sycylji są zmyślone.

Ten sam interwiewer udał się następnie do Rudini'ego, który najzupełniej potwierdził poglądy Crispi'ego, a pewien „wysoki duchowny", do którego ostatecznie zwrócił się korespondent *Figara* porównywał położenie Włoch z położe-

---

8)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

— Spodziewam się — odrzekł Roger i usiadł na swojem miejscu widocznie trochę zawstydzony, że się przed chwilą uniósł. — Na teraz jednak sprawa nie przedstawia się bynajmniej w różowem świetle. Tak, walczyć z losem nie można. Opowiedziałem ci już moją historję, a teraz kolej na ciebie. Co się z tobą dzieje?

— Ze mną? — zapytał Fanks. — Wiesz co, Rogerze, prawdę mówiąc, nie przebyłem nic. Jestem, jak ci wiadomo, ósmym synem zubożałego rolnika i stąd moje imię Oktawjusz, ósmy. Wszyscy moi bracia służą albo w wojsku, albo w marynarce, albo też w kościele, a kiedy przyszła kolej na mnie — zabrakło miejsca. Ojciec nie wiedział, co robić, i myślał o kolonjach, jako o ostatniej ucieczce dla biednych młodszych synów. Nie chciałem jednak zostać poszukiwaczem złota, albo hodowcą owiec, wahałem się, czy pójść na wygnanie. Wyjechałem do Londynu, aby się rozejrzeć, i zrobiłem wybór. Chętnie zawsze zajmowałem się odgadywaniem zagadek i rebusów, wpadło mi więc na myśl, aby moją wprawę w tym kierunku wyzyskać praktycznie i zostałem tajnym ajentem policji. Familja mnie się wyrzekła, nie troszczyłem się jednak o to wcale. Moje właściwe nazwisko — Rixton — zarzuciłem, a przyjąłem przezwisko, dane mi przez kolegów w szkole, Fanks. Tym sposobem rodzinie Rixton w Derbyshire nie robię wstydu. Być gentlemanem, to w dzisiejszych czasach nie znaczy jeszcze mieć chleb z masłem. A chociaż moje drzewo genealogiczne jest tak długiem, jak ogon u papierowego smoka, jest ono jednak w życiu praktycznem zupełnie bezużytecznem. Prócz tego, zawód detektywa jest taksamo godny szacunku, jak każdy inny. Nie żałuję wcale, że go wybrałem. Życie takie podoba mi się, a prócz tego pensja jest wcale dobra.

— Czy ojciec przebaczył ci?

— Do pewnego stopnia tylko. Sprawa jednak stoi mu jeszcze kością w gardle i nie może jej przełknąć. Od czasu do czasu odwidzam jednak mój dom rodzinny i nikt nie wie, że Oktawiusz Rixton, gentleman, ma coś wspólnego z Oktawjuszem Fanks, detektywem.

— A lubisz ty swój zawód?

— Namiętnie. Tajemnica ma w sobie nieprzepaty urok dla każdego człowieka. Cóż to dopiero za rozkosz, rozwiązać zagadkę zbrodni kryminalnej. Sporo już spraw powikłanych przeszło przez me ręce i zawsze udało mi się osiągnąć rezultat. Tu jednak tracę już niemal nadzieję.

— Straszna to historja — rzekł Roger — zapalając znowu fajkę. Wybrałem się dziś na przechadzkę, aby uniknąć dochodzeń.

— Ach, wam, poetom brak silnych nerwów.

— Nie wierzę. O ile słyszałem, orzeczenie sądowe opiewało na samobójstwo.

— Co do mnie jednak żywię zupełnie odmienne przekonanie.

Roger odwrócił się szybko i z zaciekawieniem spojrzał na przyjaciela, zatopionego w chmurnych myślach.

— Rzeczywiście? — spytał wreszcie. — I dla czegóż?

— Oh, ja nie wiem. Mam moje powody — odparł Fanks zimno. Widocznie nie chciał więcej poruszać tej sprawy. — Zresztą, jak długo tu zabawisz?

— Przez dziś tylko jeszcze, jutro wyjeżdżam.

— Ja również. Czy do Londynu?

— Nie, powędruję dalej pieszo.

— Ach, lisie — zawołał Fanks wesoło. — Rozumiem: radbyś jeszcze raz wytropić miss Varlins.

Roger przygryzł wargi i odpowiedział zimno i oschle, nie zaprzeczając, ani też nie potwierdzając przypuszczenia:

— W tej okolicy spotkam ją w każdym razie.

— Oh, chyba więc ciągle jeszcze przebywa ona w Ventnor?

— Nie, powróciła z miss Marton do domu.

— Doprawdy? Gdzież to dom ów?

— Mój kochany Fanks, krzyżowe te pytania zaczynają mnie nużyć.

— Wybacz, mój drogi — usprawiedliwiał się Oktawjusz.— Nie przypuszczałem, by cię rozdrażnić mogło tak niewinne pytanie.

— Nie rozdrażniło mnie też ono — serdeczniejszym już tonem odparł Roger. — Drażliwość jest już moją cechą; jam temu nie winien. Moje nerwy są rezstrojone tem strasznem śledztwem kryminalnem. Nie mam powodu taić przed tobą, gdzie przebywa miss Varlins.

— Dla mnie zresztą — z zimną krwią odparł Fanks — obojętne to najzupełniej.

— Nie strójże marsa bez przyczyny, mój Oktawjuszu — prosił Roger. — Powiem ci wszystko, by powetować chwilowy brak uprzejmości.

Nie odpowiadając ani słowem, wydobył Oktawjusz Fanks pudełko z pigułkami z kieszeni, postawił je milcząco na stole i wskazał na napis na pudełku, opiewający:

Apteka firmy Wosh and Comp. Ironfields

III.

Domysły.

Roger Axton spojrzał na pudełko z pigułek złożone na stole, Fanks zaś z zajęciem śledził Rogera. Pogrążony w przykrych myślach, które zdradzała jego twarz blada, usta, boleśnie drgające, Axton nie zauważył, iż jest śledzony. Powstał po chwili, z westchnieniem potarł czoło i napowrót opadł w krzesło. Fanks porwał pudełko z pigułek.

— Co za szczególne spotkanie — począł tonem poważnym. — Daleki jestem jednak od zdumienia; w życiu przypadek zwykle główną gra rolę. „Rzeczywistość cudowniejszą bywa od fantazji." Nie wiem, kto pierwszy to powiedział, musiał on snać jednak być człowiekiem mądrym i bystrym spostrzegaczem, skoro tyle prawdy zdołał zamknąć w tak niewielu słowach.

— Tak, rzecz w każdym razie szczególna — zauważył Roger roztargniony, jak gdyby myślał o czemś zgoła innem. — Szczególna! Nazwisko tego samego miasta, w którem ona...

— Aha!

— W którem ona przebywa, znajduje się na pudełku z pigułek — kończył Axton. — Co myślisz o tem, mój drogi?

— Co myślę? — odparł Oktawiusz z namysłem. — Oh, sądzę, że to nić, po której na pewne dojść można do kłębka.

— Co? Co? — podchwycił zdumiony Roger.

— To, co słyszysz — stanowczym głosem zapewniał go Fanks, obracając pudełko na wszystkie strony. — Wszak nietrudno skombinować, co następuje: pewien jegomość, nieznany z nazwiska, przybywa tutaj i niebawem po przybyciu umiera. Władza wdraża śledztwo. Orzeczenie opiewa: „Samobójstwo." Nonsens! Spełniono morderstwo, a to pudełeczko stanie się pierwszem ogniwem łańcucha, w który zakują zbrodniarza. *A propos* — zapytał Oktawiusz nagle — jak długo też bawisz w Jarlchester?

— Tydzień.

— Byłeś więc podówczas, gdy nieznajomy zginął.

— Naturalnie.

— Wybacz, że tak cię badam.

— Ależ proszę — spokojnie odparł Roger. — Pytaj o wszystko, cokolwiek przyjdzie ci na myśl. Zdaje się, że to już taka natura detektywów, iż każdego podejrzywają.

— Ja — podejrzywać? — tonem urazy powtórzył Oktawiusz. — Co też ty prawisz, Axton! Raczej już przeciw samemu sobie skierowałbym podejrzenie. Muszę jednak wszystko brać w rachubę, co odnosi się do sprawy, a przedewszystkiem wypytać ludzi, którzy z nieszczęśliwym spędzili krytyczną noc pod jednym dachem. Nie dziw się więc, skoro i ciebie nagabuję pytaniami.

— O cóż więc zamyślasz mnie pytać?

— O różne szczegóły.

— Bardzo dobrze. Z góry jednak oświadczam ci, że nic nie wiem — mrukliwie odparł Roger.

— Chcę ci coś powiedzieć, młodzieńcze — uroczyście ozwał się Fanks. — Jesteś nieco rozdrażniony, awantura miłosna wyprowadziła cię z równowagi i patrzysz przez czarne szkła na wszystko. Zbyt wielka doza miłości, poezji i samotności, czyni człowieka niezdolnym do użycia życia. Jeśli masz głowę na karku, o czem, wybacz, zaczynam powątpiewać — powinieneś się starać o wzmocnienie rozstrojonych nerwów, choć

niem Francji w roku 1790 i oświadczył, „że upadek dynastji sabaudzkiej byłby upadkiem papiestwa". Wszystkie powyższe orzeczenia podajemy oczywiście na odpowiedzialność *Figara*.

Sejm.

6. posiedzenie 5 sesji VI. perjodu Sejmu.

Lwów 20. stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu było poświęcone głównie pierwszym czytaniom. Ważną sprawę poruszył p. Dworski: przypomniał on mianowicie konieczność wykonania uchwał sejmowych co do reformy gminnej dla miast, nieobjętych ustawą z r. 1889, tudzież dla miasteczek i gmin wiejskich.

Na posiedzeniu dzisiejszem był obecny J. E. pan minister Madeyski.

* * *

Początek o godzinie 12. m. 56. Obecnych posłów 87.

Urlopy otrzymali pp. Romer na 5 dni, Zaleski na 3 i Wł. Kozłowski na 1 dzień.

Na wniosek p. Dawida Abrahamowicza uchwalono, aby komisja kolejowa składała się z 15 członków.

Z porządku dziennego odesłano do komisyj przedłożenia rządowe: z projektem ustawy, którą w mieście Przemyślu pewne czynności policji miejscowej przekazane zostają ustanowionemu dla tych czynności przez rząd organowi rządowemu, oraz przedłożenie z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ces. patentu z 5. lipca 1853 i ustawy krajowej z 26. kwietnia 1871 o wykupienie i regulacji ciężarów gruntowych; wreszcie sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzie krajowych składów publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i w Krakowie za rok 1893.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie miasteczka Sokołów (pow. kolbuszowskiego) pozwolenia na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa na lat pięć. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

Izba uchwala ustawę o udzieleniu gminie Sokołowa prawa do poboru opłat przez lat 5. od 1 litro-stopnia w wódce, okowicie lub spirytusie po 10 ct., od 1 litra rumu i słodzonych trunków po 4½ ct., od 1 litra miodu po 4 ct., od 1 litra piwa po 4 ct.

Z porządku odesłano sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacji St. hr. Skarbka za rok 1888, 1889 i 1890; oraz sprawozdanie z preliminarzem galic. funduszu propinacyjnego na rok 1894, do komisyj.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Iwana Hawryłowa i tow. w sprawie opodatkowania przemysłu domowego. Sprawozdawca poseł Merunowicz.

Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono petycję tę odstąpić Wydz. kraj. do ścisłego zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gminy Winniki (powiat lwowski) o odpisanie kosztów leczenia Adolfa Ilasiewicza. Sprawozdawca poseł Merunowicz.

Zgodnie z wnioskiem komisji odstąpiono tę petycję Wydziałowi kraj. do uwzględnienia z upoważnieniem do odpisania tej należytości.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku posła Dworskiego w przedmiocie wykonania uchwał sejmowych, co do reformy gminnej.

P. Dworski zaznaczywszy, że sprawa reformy żywo odczutą jest w Sejmie i że dla tego nie potrzebuje jej obszerniej uzasadniać, przechodzi do uchwał sejmowych, powziętych w tej sprawie. Domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji przedłożył projekta ustawy gminnej dla miast, nieobjętych ustawą gminną z dnia 13. marca 1889 i dla miasteczek, tudzież dla gmin wiejskich.

Wniosek ten przekazano komisji gminnej. Nastąpiły wybory do komisji.

Wybrani mianowicie zostali do komisji kolejowej pp. Męciński, Merunowicz, Ochrymowicz, Popowski, Romer Gustaw, Rozwadowski, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Szczepanowski, Vivien, Zaleski.

Do komisji górniczej zaś wybrani pp. Czaykowski, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Skrzyński Adam, Rogayski, Szczepanowski, Wiktor.

Z kolei odczytano wnioski i interpelacje:

P. Potoczek i towarzysze złożyli wniosek, zawierający zasady na jakich ma być opartą ustawa łowiecka.

P. Okuniewski i towarzysze wnieśli interpelację do komisarza rządowego w sprawie rozwiązania seminarjum duchownego gr. kat. we Wiedniu i we Lwowie.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. min. 15. Następne we wtorek o godz. 11.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 21. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: O godz. pół do 4.: „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindau'a i Krenn'a. Wieczorem o godz. 7.: „Sztandar", dramat w 5 aktach Emila Moreau i Ernesta Depré.

Wiadomości osobiste. Dr. Edward Rittner, szef sekcji w ministerstwie wyznań i oświaty, wyjechał z Wiednia za kilkutygodniowym urlopem na południe.

Nekrologja. W Nowymdworze w Czechach zmarł w 84 roku życia dr. med. Józef Sicha, honorowy członek czeskiej akademji umiejętności. Nazwisko jego stało się w ostatnich czasach głośnem w kraju wskutek utworzonej przezeń fundacji 5000 zł. na cele akademji.

Kalendarz. Niedziela (21.): Agnieszki P. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 4. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 1. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Deputacja rady miejskiej, składająca się z pp.: Mochnackiego, Marchwickiego, Michalskiego, Byka, Roszkowskiego i Getritza, była wczoraj na powitalnem posłuchaniu u ministra Jaworskiego. Pan minister przyrzekł poparcie sprawom miasta Lwowa.

Posłuchania. Minister Jaworski udzielał dzisiaj w południe, w gmachu namiestnictwa, audjencyj. Przedewszystkiem przedstawili się panu ministrowi reprezentanci władz i urzędów, a mianowicie: ksiądz metropolita Sembratowicz z kapitułą gr.-kat., ksiądz arcybiskup Issakowicz, wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl z gremjum namiestnictwa, prezydent wyższ. sądu kraj. Simonowicz, wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski z gremjum radców skarbu, prezydent sądu krajowego Piątkowski i wiceprezydent Białoskórski, wiceprezydent miasta dr. Marchwicki z delegatami rady miejskiej, radca dworu Kunz z radcami prokuratorji skarbu, radca dworu i starszy prokurator państwa Zdański, rektor uniwersytetu Ćwikliński, radca dworu i dyrektor poczt Seferowicz, komendant żandarmerji pułkownik Uhle, rektor szkoły politechnicznej Dziwiński z dziekanami, radca lasowy i naczelnik dyrekcji dóbr Hirsch, oraz liczny szereg osób prywatnych.

Obiad. Na cześć bawiących we Lwowie ministrów pp. Jaworskiego i Madejskiego wydają posłowie sejmowi obiad d. 24. bm.

Z karnawału. Klub pocztowy urządza 27. bm., w sali Towarzystwa „Frohsinn" (hotel Żorża), wieczorek z tańcami. Lista otwarta. Wpisywać się można u gospodarza klubu, p. Gilnreinera, w gmachu pocztowym.

Bal u pp. namiestnikowstwa hr. Badenich, odbędzie się d. 28. bm.

Skąpi ojcowie córek na wydaniu, robią mimo chęci reklamę dla balu dziennikarskiego. Historja jest taka: Ponieważ komitet nie miał wszystkich potrzebnych adresów mieszkań, musiał kilkadziesiąt zaproszeń do pp. urzędników wysłać, adresując do ich biur. Każdy dobry ojciec rodziny niesie takie zaproszenie oczywiście do domu. Niektórzy schowali je jednak do szuflady biurka i zatarli karygodnie fakt zaproszenia przed żoną i córkami. Otoż cóż się stało? Jeden z członków komisji zaproszeń opowiadał nam wczoraj, co następuje:

Panna X (śliczna i szykowna brunetka) atakuje mnie, dlaczego nie dostali zaproszenia. Bronię się — zaglądam do indeksu — nazwisko ojca zapisane — zaproszenie wysłano. Naturalnie pan domu musiał się przyznać do zatajenia, a za karę nietylko nazajutrz przyniósł z biura zaproszenie, lecz nadto musiał zgodzić się na wzięcie na bal i młodszej córki.

Jest to przykład — ponieważ jednak może się takich więcej zdarzyć, więc prosimy wszystkie danserki, chcące otrzymać karneciki z 1. lutego 1894, by „poprosiły" ojców swych o niezatajanie przesyłki zaproszenia i pozwolenie pójścia na bal dziennikarski. Młodzieży będzie mnóstwo.

Bilety na bal dziennikarski — dla wygody posłów sejmowych i ich rodzin — są do nabycia także w kancelarji sejmowej.

Z Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza. Wydział towarzystwa oznajmia z powodu licznych zapytań, że wydany obecnie staraniem towarzystwa tom III. dzieł Mickiewicza, jest pierwszym z rzędu jako najwcześniej do druku przygotowany. W roku bieżącym wyjdzie tom IV, poczem bezpośrednio ukażą się tom I. i II. i dalsze (V—XII.). Plan wydawnictwa jest od dawna ułożony; tomy jednakże wychodzić będą w miarę ukończenia prac, rozdzielonych między współpracowników.

Komisja magistracka, wysłana przed 4 tygodniami za granicę dla zwidzenia rzeźni, powróciła onegdaj do Lwowa.

Za pomordowanych w Krożach — jak nam donoszą z Żółkwi — urządziły w dniu 15. b. m. tamtejsze towarzystwa „Rękodzielników" i „Gwiazda" za inicjatywą seniorów tychże towarzystw pp. Kiernickiego i Szindlera, oraz gorliwem staraniem p. Popielca, nabożeństwo żałobne, które celebrował kanonik miejscowy, ksiądz Bauch.

Obszerna świątynia „Żółkiewskich" napełniła się przeważnie rękodzielnikami i rolnikami. Przybył również burmistrz miasta p. Rozwadowski z radnymi.

Po nabożeństwie i choralnem odśpiewaniu „Boże coś Polskę", udali się rękodzielnicy do lokalu „Gwiazdy", gdzie członek tejże p. H., miał wykład na temat wypadków w Krożach i wezwał do wspólnej pracy bez różnicy stanu dla dobra ojczyzny.

Pod miłem wrażeniem zakończyło się zebranie, gdyż zwyż dwudziestu nowych towarzyszy przystąpiło do związku „Gwiazdy". Wystąpienie patrjotyczne naszych mieszczan może będzie zachętą do pracy dla pewnych warstw w Żółkwi, które z obojętnością lub niechęcią spoglądają na rozwój „Gwiazdy" naszej.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży narodowości ruskiej w kwocie rocznych po 105 zł., począwszy od roku szkolnego 1893/4 Klemensowi Gwozdeckiemu, słuchaczowi I. roku prawa, tudzież Klemensowi Hiibowickiemu i Emiljanowi Terleckiemu, słuchaczom II. roku filozofji na uniwersytecie we Lwowie.

Zeszyty dla szkół ludowych, zastosowane do nowych rozporządzeń władz szkolnych, wyszły nakładem „Towarzystwa Szkoły ludowej". Wobec zbliżającego się drugiego półrocza szkolnego, zwracamy na to uwagę naszego patrjotycznego nauczycielstwa. Towarzystwo, licząc na znaczne zamówienia, uprasza o wczesne zgłaszania się, aby wysyłki na czas mogły być uskutecznione. Przy większych zamówieniach znaczny rabat. Adresować należy: „Towarzystwo Szkoły ludowej we Lwowie, ulica Batorego l. 32." — Lokal otwarty codziennie od godz. 5—6 wieczorem.

Wiadomości dyecezjalne. Kanoniczną instytucję na probostwo Ostrów koło Sokala otrzymał ks. Zygmunt Jarosz, proboszcz w Zastawnie na Bukowinie; prezentę na Ostrów otrzymał od hr. St. Zyberk Platera.

Zmiana własności. Dobra Krywe v. Krzywe, w pow. liskim, przeszły na własność pp. Adama i Stefanji z Włodków de Laveaux.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tymczasie była + 1·3°C., najwyższa + 2·2°C., najniższa + 0·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 2·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, deszcz nieznaczny.

Morderstwo z samobójstwem. Donoszą nam ze Stojanowa: W dniu 1. bm. żandarm Otodzki, stacjonowany w Stojanowie, utrzymujący stosunek miłosny z tamtejszą mieszczanką Cichocką, wzbronił jej wyjazdu dnia tego do swej siostry, a gdy ona mimo to na rozkaz swej matki w podróż się wybierała, zdarł z niej kapelusz z głowy. Oburzona tem matka Cichockiej wypoliczkowała żandarma, który nie wiele się namyślając, chwycił swój służbowy karabin i strzelił najpierw do swej wybranej, a gdy ta po strzale wybiegła jeszcze na ulicę, strzelił do niej po raz wtóry. Trzeci strzał wymierzył do jej matki, której jednakowoż nie trafił. Czwartym strzałem sobie życie odebrał. Cichocka zakończyła życie tego samego dnia. Tragiczny ten wypadek wywarł w całem mieście i okolicy silne wrażenie. Śledztwo sądowe w toku.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się przed kilku dniami na polowaniu w Myszkowie u p. Marjana Keplicza. P. L. postrzelił w kolano dr. J. Rannego odwieziono do Lwowa.

Wystawa dziennikarska. W Medjolanie urządza w rb. *„Association Lombarde des Journalistes"* wystawę dziennikarską, która będzie częścią wystawy ogólnej — drukarstwa, litografji itd., ma zaś być podzielona na kilka grup specjalnych. Otwarcie wystawy nastąpi w maju.

Kurtyna dla teatru krakowskiego. Z Rzymu piszą do *Kurjera Warszawskiego*: „Henryk Siemiradzki ukończył wielką symboliczną kurtynę dla Krakowa i śmiało rzec można, iż dokonał arcydzieła, wystarczającego samo przez się do zapisania jego nazwiska w poczet największych malarzy XIX. w., a raczej dawniejszych, zdolniejszych i bardziej natchnionych wieków. Mistrzowskie ugrupowanie postaci przypomina nieśmiertelne freski Rafaela. Postacie Prawdy i Piękności, rysujące się pośrodku ogromnego obrazu na złocistem tle absydy przybytku sztuki, olśniewają idealną swoją urodą. Płótno takie dostateczne, ażeby unieśmiertelnić artystę, powinnoby raczej zająć miejsce w galerji obrazów, jak być narażone na los płócien teatralnych, to jest na potarcia i inne przygody. Jeżeli, jak się wszyscy spodziewają, znakomity artysta wystawi swoje arcydzieło przed wysłaniem na miejsce przeznaczenia, to jest otworzy pracownię swoją dla publiczności, cały Rzym pospieszy do niej. Kiedy zaś przepyszny ten utwór oddany zostanie do teatru, ci tylko, którzy będą tam uczęszczali, poznać go zdołają. Przyjaciele i wielbiciele Siemiradzkiego powinniby zatem żądać, aby przed oddaniem kurtyny wystawić ją w Warszawie na jaki cel dobroczynny. Wtedy sprawdzi się, że słowa moje wolne są od przesady i pochlebstwa, a natchnione nie już przyjacielską życzliwością, ale prostem poczuciem piękna w sztuce, której największe arcydzieła przesuwają się od lat kilkunastu przed memi oczyma."

„Prawitelstwiennyj Wiestnik", organ urzędowy rosyjski, obchodził temi dniami 25-letni jubileusz swego istnienia. Pomysł jego założenia wyszedł w roku 1868 od ministra spraw wewnętrznych, A. E. Timaszowa. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* drukuje się w 11.000 egzemplarzy. Przy nim, od roku 1881, wychodzi dla ludu *Sielskij Wiestnik*, rozchodzący się w 50.000 egzemplarzy, z których 35.000 płatnych, a około 15.000 rozsyła się gminom bezpłatnie.

Winobranie nad Renem, zgodnie z jesiennemi przewidywaniami, wypadło w roku bieżącym nadzwyczaj świetnie. Nie zebrano wprawdzie obliczanych pierwotnie 1.690 hektolitrów, lecz 1.098, jakość jednak przewyższała wszelkie oczekiwania. Tak niskiego procentu kwasu, a wysokiego cukru, w zebranych jagodach nad Renem od lat 60 nie notowano, tj. od słynnego roku 1834, z którego dotąd pochodziło najlepsze wino reńskie bieżącego stulecia, a z którem dopiero do konkurencji stanęło wino z roku 1868. Otóż wino reńskie ze zbiorów roku 1893 — zdaniem specjalistów — przewyższy oba te gatunki i ono dopiero zasłuży na miano najlepszego wina reńskiego z bieżącego stulecia.

Obchód narodowy. W niedzielę dnia 21. stycznia b. r., jako w 31. rocznicę powstania narodu polskiego, odbędzie się w kaplicy pamiątkowej przy drodze Wuleckiej o godzinie 5. po południu uroczystość, na którą młodzież wszystkich rodaków, czczących pamięć bohaterów naszych, uprzejmie zaprasza.

Przy tem uprasza się wszyskich, którzy wezmą udział w powyższej uroczystości, ażeby po skończeniu rozeszli się w spokoju, celem uniknięcia możliwych zajść z organami policyjnemi, co zupełnie nie licuje z powagą, jaka przy podobnych uroczystościach winna być zachowaną.

Na strzelnicy miejskiej odbędzie się dziś wieczorek z tańcami, urządzony przez wydział dla członków towarzystwa strzeleckiego. Zabawa zapowiada się świetnie, jak wszystkie zabawy, urządzane przez to sympatyczne towarzystwo.

Skończyły się mrozy! Po Jordanie termometr wskazywał wczoraj rano — 4 R., a wieczorem mieliśmy śnieg i odwilż. Po 20° mrozie należy nam się ten... wypoczynek!

Kronika brukowa. Niewyśledzeni złodzieje rozbili wczoraj wieczorem wystawę sklepową Adolfa Auerbacha, umieszczoną w Rynku pod l. 21. Sprawcy skradli rozmaite towary wełniane.

Na szkodę Sary Selig, handlarki masła, skradziono wczoraj z piwnicy w Rynku pod l. 13, znaczne zapasy masła, wartości około 50 zł. Złodzieje włamali się do piwnicy.

Aresztowano niebezpiecznego złodzieja, Jana Schotta, który jest specjalistą w kradzieżach z wozów, pozostawionych na ulicach bez dozoru.

Z Koła literacko-artystycznego. Drugi wieczorek z tańcami odbędzie się w lokalu „Koła" w sobotę dnia 27. stycznia. Początek o godzinie 9. wieczorem. Lista otwarta do soboty dnia 20. bm. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione z powodu szczupłości miejsca.

(*m.*) **Nowa kolej.** Jak się dowiadujemy, koncesjonarjusze kolei lokalnej Lwów-Janów przedłożyli ministerstwu szczegółowy projekt budowy tejże kolei, wypracowany przez inżyniera Fleiszla, do aprobaty i spodziewają się jeszcze w tym roku przystąpić do budowy (22 kilometrów). Projekt ten obejmuje zarazem połączenia głównej linji z niektóremi większemi fabrykami we Lwowie, jako też z głównemi dworcami. Należy się spodziewać, że ministerstwo załatwi przychylnie prośbę przedsiębiorstwa, tak korzystnie wpłynąć mogącego na rozwinięcie handlu i przemysłu krajowego.

Karty wstępu na wieczór z tańcami, urządzony staraniem „Klubu szermierzy" na dochód Towarzystwa szkoły ludowej i Tow. św. Salomei we Lwowie, we czwartek dnia 25. b. m. w salach Kasyna miejskiego, otrzymać można w lokalu „Klubu szermierzy" ulica Kopernika l. 16, II. piętro między godziną 12. a 2. w południe i od 6. do 8. wieczorem.

Słowacki autentyczny.

(Dzieła Juliusza Słowackiego wydał dr. Henryk Biegeleisen. Z 4-ma portretami i 4-ma podobiznami autografów — Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej. Z drukarni Pillera i Spki. — 8°. Tom I. str. 384, II.—362, III.—458, IV.—432).

Słowacki! Sam dźwięk tego nazwiska ma w sobie moc zaklęć czarodziejskich, wywołuje w umyśle wyobrażenie fantastycznego świata, gdzie migotliwe słońce rozrzuca blaski po perłach i djamentach, gdzie urocze dźwięki rozbrzmiewają marzycielsko, a dobrotliwa ręka poezji wita każdego słodką czarą odurzeń.

Geniusz, rozbijający się w życiu o tysiączne sprzeczności, szarpany ciągłym bólem, niezadowoleniem, rozgoryczony do głębi tem, że nie umiano i nie chciano przyznać mu należnej wyższości — Słowacki jest mimo wszystko, co możnaby przeciw niemu podnieść, mocarzem pieśni, z którym nie wielu porównać się może. Niedoceniony za życia, — po śmierci rozpostarł skrzydła swego geniuszu nakształt baldachimu nad społeczeństwem i nad literaturą. Gorący żar jego pieśni rozpalał najobojętniejszych, przepych słowa porywał mimo rozdźwięku umysły w wyższym może nawet stopniu, niż słowo Mickiewicza, pełne harmonji i równowagi, imponujące wiarą i spokojem wewnętrznym.

Juljusza pieśnią upajało się, jego drogami szło, usiłując naśladować mistrza, całe pokolenie poetów i po dziś dzień nie jedna jeszcze lutnia zapożyczonym u niego rozbrzmiewa dźwiękiem. Kult ów ma ciągle urok niewysłowiony; ironja Słowackiego, namiętny temperament, w wulkanicznych szukający sobie upustu wybuchach, a obok tego smutek nie ujarzmiony, tęsknota lubująca się w cierpieniach — wszystko to i dzisiaj zapewnia mu u zdenerwowanego społeczeństwa popularność, równą popularności Mickiewicza, predylekcję zaś, jakiej nawet Adam nie posiadł.

Pochodowi jednak sławy Juljusza — jak zauważa dr. Biegeleisen — nie dotrzymują kroku mętne koleje wydawnictwa jego dzieł. Smutne to zaprawdę koleje. Niepodobna współczesnych poecie uchronić od gorzkiego wyrzutu, gdy przywołamy na pamięć ów fakt, że Słowacki za życia nie doczekał tej nawet pociechy, by pisma jego zebrane zostały w jedno wydanie, lub też, by którekolwiek z nich w powtórnej wyszło edycji. Niedługo przed śmiercią całe paki dzieł niebroszurowanych odstąpił za bezcen jednemu z księgarzy lwowskich, co najlepiej zdaje się świadczyć, jak mało miał wiary w możność ich rozpowszechnienia.

A jednak zwrot nastał rychlej, niż ktokolwiek mógłby przewidywać. Ledwie Juljusz spoczął na obcej ziemi w mogile, poczęto formalnie wydzierać sobie dzieła jego. Spekulacja zagranicznej firmy nakładowej, wykonującej na tych dziełach prawo własności, sute zebrała żniwo. Później przyszła kolej na inne edycje. Epokowe wydanie dzieł pośmiertnych Juljusza przez A. Małeckiego, poprzedziło szereg tanich wydań zbiorowych, jakie ostatniemi laty zalegały rynek księgarski. Dzięki im wprawdzie znalazł Słowacki dostęp do najszerszych warstw publiczności, ale nawet ta zasługa nie może zrównoważyć winy, której dopuszczali się dyletanccy wydawcy, z karygodną niedbałością wypaczając niejednokrotnie formę, ba, nawet i myśl poety.

Dobrze zrozumiany pietyzm dla pamięci Juljusza, troskliwość o przechowanie jego myśli w całej czystości znalazły wreszcie wyraz swój w wydaniu świeżo dokonanem przez niestrudzonego na niwie naukowej pracownika, dr. H. Biegeleisena. Nakładu użyczyła Księgarnia Polska, zachęcona powodzeniem, jakiego doznała podobna i przez tego samego wydawcę przedsięwzięta edycja Mickiewicza.

Wydanie obejmuje cztery duże tomy z 4-ma podobiznami i 4-ma facsimilami autografów.

Jako uzupełnienie wyjdą osobno dwa obszerne tomy przypisków.

W leżących przed nami księgach znalazły pomieszczenie wszystkie poezje i utwory prozą Juljusza Słowackiego, ogłoszone za życia poety. Podano je w pisowni autora, nawet z zachowaniem autentycznej interpunkcji. Układ pism jest ściśle chronologiczny, dopiero też na podstawie tego wydania przejrzyście występuje rozwój twórczości poetyckiej Juljusza.

Olbrzymiej trzeba było zaprawdę pracy, aby wyplenić naleciałości, uzupełnić braki, zrektyfikować to, co błędne, słowem podać tekst autentyczny, nadto uszeregować dzieła Juljusza nie wedle szablonowego podziału gatunków poezji, ale wedle kolei, w jakiej istotnie powstawały.

„Złożyłem — opowiada wydawca — w tę pracę cały swój zasób sił umysłowych, moralnych i fizycznych", — nie potrzeba zaś być fachowym znawcą, by pojąć, że w owem wyznaniu brzmi raczej zbytnia skromność, niż przesada.

Fachowa krytyka niezawodnie odda dr. Biegeleisenowi hołd dobrze zasłużony. My kończymy nasze uwagi, życząc tylko, aby równie jego praca, jak ofiarność firmy nakładowej znalazły u ogółu uznanie, które słusznie im się należy. (*str.*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5. aktach, a 7. odsłonach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka Hugona Schenka, tłumaczenie A. J. wieczór o godzinie 7 po raz drugi „Sztandar" (*Le drapeau*), dramat w 5. aktach, a 8. obrazach Emila Moreau'a i Ernesta Deprè'a; jutro w poniedziałek „Walka kobiet", komedja w 3. aktach Scribe'go i Legouve'go. Drugi występ pana Łucjana Kwiecińskiego; we wtorek „Hugenoci", wielka opera w 5. aktach Meyerber'a. Występ pani Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie.

Z teatru. (*A. J.*) Piękna opera Leoncavalla „Pajace" cieszyła się i wczoraj niemałemi względami publiczności, trzeba bowiem przyznać, iż wykonaną była wzorowo, zwłaszcza soliści byli w doskonałem usposobieniu.

Pomiędzy nimi prym trzymał naturalnie p. Myszuga, w którego repertoarze partja Cania stanowi prawdziwą perełkę. Artysta śpiewa ją z uczuciem, przenikającem do głębi, to też wrażenie jest w istocie potężnem. Jak zwykle, końcową arję z pierwszego aktu musiał artysta powtórzyć, zmuszony do tego rzęsistemi oklaskami.

Zupełnie dobrą partnerką w roli Neddy była p. Kasprowiczowa. Partja ta jest przez nią śpiewaną ładnie, a i gra, szczególniej w akcie drugim, zasługuje na pochwałę.

Z przyjemnością przychodzi nam skonstatować ciągły postęp u p. Górskiego. Artysta widocznie sumiennie pracuje, i za tę pracę należą mu się słowa zupełnego uznania. Tonio był wczoraj odśpiewanym przez p. Górskiego bardzo ładnie.

W roli arlekina wystąpił po raz pierwszy na naszej scenie p. Karpiński. Partja ta, jak tosłyszeliśmy wczoraj, leży zupełnie w granicach jego głosu i jest dla artysty zupełnie odpowiednią. Wobec pierwszego występu trema aż nadto widoczna tamowała swobodę tak w śpiewie, jak w grze, możemy jednak powiedzieć, iż p. Karpiński w drugich partjach tenorowych może zająć na naszej scenie wcale niepośledne stanowisko, tem więcej, że posiada głos o nader sympatycznem i pełnem brzmieniu.

Silvia odśpiewał dobrze p. Kitschman.

Przedstawienie rozpoczęła komedja L. Madejskiego „Albo niebo, albo piekło", grana wcale dobrze przez panie Stachowiczową i Pankiewiczównę, oraz pp. Fiszera, Woleńskiego i Hierowskiego.

Teatr był zapełniony.

* * *

W poniedziałek wystąpi po raz drugi p. Łucjan Kwieciński w jednej ze swoich najlepszych ról, a mianowicie w przepięknej komedji Scribe'go p. t. „Walka kobiet", z udziałem pań Siennickiej, Siemaszkowej i pp. Chmielińskiego i Hierowskiego w głównych rolach.

Najbliższą nowością będzie nadzwyczaj wesoła trzyaktowa komedja Mosera p. t. „Ani panna, ani mężatka" z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru. — W dziale opery przygotowuje się wznowienie dawno niegranej, a znakomitej opery Mayerbeera p. t. „Hugenoci", z panną Collonnese i p. Myszugą w głównych partjach, a następnie daną będzie Bizetowska „Carmen", jedna z najulubieńszych u nas oper.

Po usunięciu wszelkich trudności, udało się wreszcie dyrekcji teatru uzyskać prawo wystawienia na naszej scenie słynnej we Włoszech opery Pucci-n'iego p. t. „Manon Lescaut" i to za cenę, niebywałą u nas i jak na nasze stosunki bardzo wysoką.

P. Zygmunt Sarnecki, redaktor *Świata* i autor wystawionej u nas przed dwoma tygodniami z powodzeniem komedji „Urocze oczy", przybył na kilka dni z Krakowa do Lwowa. Dalsze przedstawienia powyższej komedji przerwane zostały jedynie wskutek słabości panny Czaplińskiej, gdy ta wyzdrowieje i „Urocze oczy" powrócą na scenę.

Koncert p. Ellen Forster, z powodów, od galic. Towarzystwa muzycznego niezależnych, został odwołany. Zakupione bilety przyjmuje napowrót księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza i zwraca pieniądze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

4% losy węg. Banku hipot. z roku 1884. Losowanie 15. stycznia 1894 w Buda-Peszcie. A) Ciągnienie premiowe: Serja 945 nr. 26, 1000 zł., s. 2749 nr. 73, 1000 zł., s. 3586 nr. 62 1000 zł, s 2685 nr. 59, 50000 zł, s. 2824 nr. 57 1500 zł.

B) Ciągnienie amortyzacyjne: Wylosowano następujących 9 seryj: 161 515 697 858 2093 2402 2464 2788 3999 3154.

Galicyjski akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 20. stycznia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 kigr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·40 do 7·40, żyto od 5·25 do 5·90, jęczmień browarny od 6·— do 6·50, jęczmień pastewny od 4·75 5·25, owies od 5·50 do 6·10, groch od 6·— do 12 , bobik do 5·— do 5·50, rzepak od 11·25 do 12·—, kukurudza stara od 6·— do 6·20, kukurudza nowa od 5·— do 5·40, wyka od 6·— do 7·—, hreczka od 7·— do 7·75, koniczczerwony od 65·— do 75·—, konicz szwedzki od 65·— do 75·—, konicz biały od 60·— do 78·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—, siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

O mowie hr. Badeniego Stanisława, którą omawialiśmy wczoraj na czele numeru, przynoszą dzienniki wiedeńskie obszerne sprawozdania. Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że *N. fr. Pr.* z uznaniem podnosi motywa wniosku i sympatycznie wyraża się o jego treści. Tak często jesteśmy zmuszeni polemizować z *N. fr. Pr.*, że w tym wypadku sympatyczny jej głos z prawdziwą przyjemnością notujemy.

Półurzędowo donoszą, że rząd nie zatwierdzi ewentualnych uchwał sejmu dolno-austrjackiego w sprawie zaprowadzenia bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich. Powodem ma być, że rząd obecnie układa projekt reformy wyborczej do rady państwa, w którym między innemi zawarty ma być przepis o wyborach bezpośrednich z gmin wiejskich.

Ekskról Milan odjechał onegdaj wieczór orjentalnym pociągiem ekspresowym z Paryża. Odjazd jego zachowywano w tajemnicy. Tu należy przypomnieć, że także przed zamachem stanu króla Aleksandra z 1. kwietnia z. r. Milan wyjechał był z Paryża. Wówczas przybył do Tryestu, gdzie Dokicsa przyjmował. Pytanie, czy Milan udał się do Belgradu, gdzieby jego przybycie tylko zamieszkę spotęgowało, albo czy w jakiejś miejscowości nad granicą serbską przebywać myśli. Pewnem jest, że Milan posyła swoje rady młodemu królowi i zapewne jego to należy poczytywać za intelektualnego motora wszystkiego tego, czego Aleksander do rozwiązania niniejszego przesilenia spróbuje.

---

by dla tego, by mi dopomódz do rozwiązania zagadki.

— Obawiam się, że w roli detektywa byłbym stanowczo do niczego.

— To jeszcze kwestja. Posłuchaj, stare dziecko: z powodu wiadomego wypadku zostałem tu powołany, a ponieważ inteligencja jarlchesterska zgodziła się na to, że wedle jej najlepszego przekonania moje usługi są zbyteczne, odszedłem więc, prawie wyrzucony z Jarlchesteru. Ponieważ jednak nie prędko udałoby mi się podobny wypadek dostać w ręce, dla własnej więc tylko satysfakcji radbym dotrzeć do sedna sprawy i wykazać, po czyjej stronie była słuszność.

— Ależ na manję już zakrawa twoja nienasycona żądza wykrywania czegoś, czego nikt inny nie wykrył.

— Być może. Nazywamy to gorączką detektywną. Jeślibyś zechciał dopomódz mi w wiadomym wypadku, nic ręczę, czy owa gorączka nie ogarnęłaby i ciebie.

— Dziękuję pięknie, wolę swobodę.

— I próżniactwo. Dobrze, dobrze! Idźże sobie swoją drogą, Rogerze. Czy nie weźmiesz na drogę medycyny, którą ci zapiszę? Jeśli nie, to przepadłeś. Nieodwzajemniona miłość ciężko ugniecie ci serce, na czem ucierpi twoje zdrowie i twoja twórczość. Jedno i druga przejdą rychło w stan wyczerpania, a towarzystwo lekarzy i krytyków nie należy do najmilszych, mój przyjacielu.

— Co też za głupstwa wygadujesz! — z oburzeniem już przerwał mu Roger.

— O, głupstwa? Otóż krótko, a węzłowato, jeśli nie cierpisz na gorączkę detektywną, to możesz przynajmniej posłużyć dla mnie jako środek przeciwko owej chorobie.

— Dobrze, stary druhu, — odparł Roger, pochylając się na krześle, jak gdyby dla usunięcia w cień swej twarzy i wyswobodzenia się z pod kontroli mr. Fanksa. — Słucham cię całą uwagą. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Biskup tyraspolski ks. dr. Zerr ogłasza w *Köln. Volks. Ztg.* z powodu różnych pogłosek, krążących co do jego pobytu w Rzymie, że ani od rządu rusyjskiego do ojca św., ani też od ojca św. do rządu rosyjskiego nie otrzymał żadnego polecenia. Ks. biskup Zerr zabawi jeszcze w Rzymie kilkanaście dni.

Politik podaje w ostatnim numerze daty statystyczne o szkołach średnich na Morawach, które są doskonałą ilustracją dyskusji w sejmie morawskim z powodu subwencji dla niemieckiego gimnazjum w Gaya. Na Morawach ludność czeska liczy 1,590.513, a ludność niemiecka tylko 664.168 głów. Z 14 szkół średnich, istniejących w tym kraju, tylko w 2 język czeski jest wykładowym. Utrzymanie czeskich szkół średnich kosztuje 43.392 zł., a natomiast wydatek na szkoły niemieckie wynosi 240.367 zł. Wszelkie prośby o utworzenie nowych szkół średnich z czeskim językiem wykładowym nie odnoszą skutku, gdyż dostają się zwykle do kosza. Tak wygląda równouprawnienie narodowości w rozumieniu Niemców.

Rewelacje pana Clémenceau, dotyczące nadużyć w marynarce, zrobiły wrażenie i stronnictwo radykalne zapowiedziało interpelację w tym przedmiocie. Clémenceau, który już nieraz obalał ministerstwa, jako jeden z najzręczniejszych przewódców opozycji parlamentarnej, obecnie nie przestał być dla gabinetu niebezpiecznym, chociaż nie zasiada wcale w izbie deputowanych. Zamiast z trybuny parlamentarnej, zaczepia teraz rząd w swym znanym i wpływowym organie, *Justice*. Wyczerpawszy w codziennych artykułach rozmaite możliwe środki szkodzenia ministerstwu, chwycił się nowej broni, bardzo dla rządu niebezpiecznej — za pomocą autentycznych dokumentów wykazał, że w marynarce francuskiej dzieją się nadużycia wielkie i że skutkiem tego flota francuska jest w stanie opłakanym. Na poparcie swego twierdzenia, Clémenceau opublikował dwa okólniki admirała Ricunier, które istotnie są znaczące. Rewelacje te zrobiły w kołach politycznych wielką sensację i radykał deputowany Lockroy, obecny wiceprezydent izby poselskiej, zapowiedział interpelację i domagać się będzie zarządzenia śledztwa parlamentarnego w sprawie nadużyć w marynarce. Ale niektóre dzienniki opozycyjne zwracają uwagę na to, że ankieta jest niepraktyczną i domagają się zamiast tego mianowania na ministra marynarki osobistości cywilnej, a nie admirała, aby nie potrzebował krępować się względami koleżeństwa i uprzedzeniami ducha korporacyjnego. *Justice* i *Paris* gorąco i energicznie przemawiają w tym duchu. Wszystkie te głosy spadają na głowę admirała Lefebvre'a i zachodzi obawa, że sprowadzić mogą przynajmniej częściowe przesilenie ministerjalne.

Proces „Omladiny."

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Praga 20. stycznia. Wczorajszą rozprawę popołudniową rozpoczęto od przesłuchania oskarżonego 21-letniego kantorzysty Edwarda Rudolpha. Upraszał on przewodniczącego o pozwolenie przedstawienia sądowi jednym ciągiem wszystkiego, co ma na swoją obronę. Gdy mu to zostało przyzwolonem, opowiedział oskarżony w dłuższej, widocznie na pamięć wyuczonej mowie, że jest wprawdzie rewolucjonistą, ale tylko w teorji. Przyznaje, że brał udział w demonstracjach na Białej Górze i dodaje, że — zdaniem jego — jest to obowiązkiem każdego Czecha w rocznicę bitwy na Białej Górze odwidzić miejsce tego wielkiego historycznego zdarzenia. Przyznaje się również do zarzuconego mu sprzeniewierzenia 700 zł., ale powiada, że zdefraudował pieniądze owe jedynie w tym celu, ażeby ocalić pewnego przyjaciela, znajdującego się w nędzy. Dawniejsze swe zeznania, jakoby ze zdefraudowanych pieniędzy miał przeznaczyć 300 zł. na cele dobroczynne, uznaje jako nieprawdziwe. Gdy w ucieczce swej dojechał był już do Krakowa, byłoby dlań przecie rzeczą łatwą przejść granicę rosyjską i umknąć, on jednak wolał wrócić do Pragi, ażeby się samemu oddać w ręce sądu.

Następnie przesłuchiwano oskarżonego 17-letniego malarza na porcelanie Rudolfa Feifara. W czasie przesłuchania tegoż przyszło do tak gwałtownych scen, że przewodniczący chciał już wydać polecenie, ażeby dozorca więzienny wyprowadził oskarżonego ze sali. Między innemi stawiają temu oskarżonemu zarzut, że w towarzystwie innych współoskarżonych w dniu 20. września z. r. wybijał szyby w redakcji *Hlasu Naroda*.

Przew.: Dlaczego pan to czyniłeś?

Osk.: Ja i moi towarzysze byliśmy artykułem *Hlasu Naroda* o nas, postępowcach, do tego stopnia oburzeni, że uważaliśmy za stosowne w ten sposób to nasze oburzenie objawić, a wywody jego uważaliśmy za tak głupie, że nie było warto z niemi polemizować.

Przew.: Zakazuję panu jak najostrzej stroić tutaj żarty. Dziwię się w ogóle, że pan w swem położeniu możesz się jeszcze zdobywać na żarty. Śledztwo, jak się zdaje, wywarło na panu bardzo mały wpływ.

Osk.: Ja opowiadam fakty i nie silę się wcale na robienie dowcipów.

Przew.: Każę pana natychmiast wyprowadzić z sali.

Na tę uwagę przewodniczącego wołają równocześnie wszyscy oskarżeni: Jeżeli to się stanie, wówczas wychodzimy wszyscy!

Przewodniczący wzywa obecnego w sali dozorcę więziennego, ażeby oskarżonego wyprowadził z sali.

Podczas gdy dozorca gotował się do wykonania tej czynności, powstał wśród publiczności i oskarżonych dziki hałas.

Obrońca oskarżonego Fejfara, dr. Just, prosi przewodniczącego, ażeby wybaczył jego klientowi ze względu na jego wiek i na to, że oskarżony prawdopodobnie skutkiem panującego w sali gorąca znajduje się w stanie rozdrażnienia.

Przewodniczący cofa w istocie swe zarządzenie.

Obrońca dr. Kliment domagał się, ażeby w protokole skonstatowano, dla jakiej przyczyny oskarżony miał być wydalony z sali.

Gdy podczas mowy tego obrońcy znowu powstał w sali wielki hałas, zawołał przewodniczący: Jeżeli się te sceny hałaśliwe jeszcze raz powtórzą, każę zawołać dozorców więziennych.

Ta uwaga widocznie poskutkowała i nareszcie można było w spokoju doprowadzić do końca przesłuchanie oskarżonego Feifara.

Podczas przesłuchania dwóch dalszych oskarżonych powstał znowu niepokój wśród publiczności, tak, że przewodniczący musiał ją w sposób energiczny nawoływać do porządku.—W czasie wspomnianego tumultu był także obecny w sali prezydent sądu karnego.

Nader interesującem było przesłuchanie oskarżonego 19-letniego komisanta sklepowego, pozostającego również pod zarzutem sprzeniewierzenia do kwoty 300 zł. przez zamawianie niby to dla swego szefa towarów i odsprzedawanie ich dalej na własną rękę. Oskarżony przyznaje się do tego oszustwa, natomiast zaprzecza, jakoby był kiedykolwiek członkiem tajnego stowarzyszenia. Tymczasem po uwięzieniu podał on był policji obszerny opis dążeń i celów „Omladiny" Teraz, zapytywany o to samo, powiada, iż nie może sobie niczego przypomnieć i twierdzi, że wówczas, kiedy zdejmowano zeń protokół w policji, był zupełnie pijany, urzędnicy policyjni — jak twierdzi — częstowali go winem i piwem, a dopiero wówczas, kiedy już skutkiem użytych trunków był w stanie prawie nieprzytomnym, zawezwano go do przesłuchania. Zeznał on wówczas, że „Omladina" aranżowała demonstracje i podał przy tej sposobności rozmaite nazwiska, ale żadnej z wymienionych przez siebie osób nie widzi na ławie oskarżonych.

Na pytanie przewodniczącego, czy zeznając przed sędzią śledczym, był także podchmielonym, odpowiada: To nie, ale sędzia śledczy kazał mi podpisać protokół, którego ja wcale nie czytałem. Powiedział mi tylko, że mam go podpisać i że zgadza się on zupełnie z protokołem, ściągniętym ze mnie w policji.

Przew.: Tego nie usiłuj pan w nas wmówić, na nic się to bowiem nie przyda. Żaden sędzia śledczy tego nie uczyni.

Na to podniósł się z swego miejsca obrońca dr. Baxa i przemówił do swego klienta w te słowa: Wzywam pana, abyś pan mówił prawdę i zwracam pańską uwagę, że pogarszasz tylko swój stan, przyznając, że wprowadziłeś w błąd władzę; ale powiedz nam pan otwarcie: Czy też wszystko, co zeznałeś pan w urzędzie policyjnym, nie było przez pana wymyślonem?

Osk.: Tak jest. Wszystko, co zeznałem, było moim wymysłem.

Na tem przerwano przesłuchanie do dnia następnego.

Praga 20. stycznia. Wszyscy obrońcy odesłali wczoraj do ministra sprawiedliwości hr. Schönborna protest, w którym udowadniają, że ze względu na zdrowie ich i ich klientów nie mogą dalej brać udziału w rozprawie, w tej sali prowadzonej. W proteście naprowadzają obrońcy fakt, iż jeden z oskarżonych zachorował już na zapalenie płuc i nie może brać udziału w rozprawie.

Rewolucja na Sycylji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Rzym 20. stycznia. Od chwili zaprowadzenia stanu oblężenia dzień po dniu nadchodzą urzędowe gazety, zawsze z jednakowemi doniesieniami: „Na Sycylji spokój. Ludność bez oporu wydaje broń". Prywatnych depesz wysyłać nie wolno.— Tymczasem faktem jest, że utarczki na Sycylji nie ustały ani na dzień jeden, a aresztowania idą w tysiące.

Massa 20. stycznia. Przy rewizjach znaleziono ważne papiery, odnoszące się do organizacji rokoszu.

Massa 20. stycznia. Idący do Spezia pociąg natrafił wczoraj pod tunelem na barykadę kamieni, którą ułożono na szynach. Trzy wagony zostały uszkodzone, pasażerom nic się nie stało.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 20. stycznia. Pełnomocnik księcia Hohenlohe, adwokat Klein z Szepes-Osaiu umieszcza w *N. W. Tagblacie* „sprostowanie" artykułu o Morskiem Oku, drukowanego w tym dzienniku ze strony polskiej w zeszłym miesiącu. Sprostowanie opiera się na znanej karcie jeneralnego sztabu, przemawiającej na korzyść Węgier. Sprostowanie to z całą bezczelnością twierdzi, że do roku 1891 Polacy nie podnosili nawet pretensyj do Morskiego Oka.

Rychłe a gruntowne sprostowanie tej krętaniny w dziennikach niemieckich byłoby bardzo pożądanem.

Wiedeń 20. stycznia. Profesor Braun popowołany został telegraficznie do Sofji do księżnej bułgarskiej.

Praga 20. stycznia. Według *Nar. Listów* wystosowali Słowianie z istrjańskiego sejmu do prezydenta gabinetu zażalenie przeciw marszałkowi krajowemu, który odmówił odczytania ich wniosku o pomieszczanie mów słoweńskich i chorwackich w protokole.

Berlin 20. stycznia. Redaktor pisma anarchistycznego Ellendt skazany został za obrazę majestatu na 6 miesięcy więzienia.

Paryż 20. stycznia. W kilku miejscach — także pod prefekturą policji — znaleziono znów bomby. Niektóre z nich próżne, widocznie na żart obliczone.

Belgrad 20. stycznia (*półurzędowy*). Wiadomości pism zagranicznych o przesileniu ministerjalnem i zamiarze króla powołania gabinetu z po za parlamentu, są nieprawdziwe.

Wiedeń 20. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·75; węg. kredyty 427·50; angloisy 156·—; laenderbanki 254·—; sztacbany 311·—; lombardy 108·75; elbethale 243·—; tytoniowe 199·50; alpiny 52·40; renta majowa 98·17; węg. złota 117·65; węg. koronowa 94·90; austr. koronowa 97·15; losy tureckie 57·70; uniony —·—.

Berlin 20. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 217·25 (353·32); lombardy 48·20 (108·11); węg. renta złota 95·90 (117·55); ruble 220·75 (135·21).

Frankfurt 19. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 286·12 (352·45); lombardy 89·50 (108·—); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 20. stycznia. Sąd przysięgłych skazał hrabiego Piatti'ego, oskarżonego o wyłudzenie kwoty 38.000 zł. wrzekomo na zakupno lasów w Galicji, na półtrzecia roku więzienia i na zapłacenie odszkodowania w kwocie 21 tysięcy zł.

Wiedeń 20. stycznia. Wczoraj zebrało się towarzystwo „Deutscher Volksverein" (schönererowskiego) dla uczczenia rocznicy założenia cesarstwa Niemieckiego, na które przybyło zwłaszcze wielu studentów i turnerów. Komisarz zażądał, aby mu Schönerer przedłożył rękopis swojej mowy, z jaką miał wystąpić, tudzież tekst pieśni, które śpiewać mian; Schönerer odmówił, poczem komisarz rozwiązał zgromadzenie. Powstał gwar, policja musiała rozgonić zebranych, którzy potem na ulicy „Wacht am Rhein" śpiewali.

W tutejszej radzie miejskiej wywołali wczoraj antysemici niezwykłe skandale, a to przy rozprawie nad zeszłoroczną wystawą muzyczno-teatralną.

Belgrad 20. stycznia. Organ rządu i centralnego komitetu radykałów *Odjek* zaprzecza ze strony kompetentnej pogłoskom o tworzeniu gabinetu koalicyjnego przez króla, tudzież jakoby mu doradzano zawieszenia konstytucji. Spodziewają się rychłego załatwienia w prawidłowej drodze parlamentarnej, ponieważ skupczyna w poniedziałek znowu się zbierze i Pasicz w przyszłym tygodniu przybędzie. Dopiero wtedy zapadnie ostateczna decyzja.

Z wielkiem naprężeniem wyglądają powrotu królewskiego sekretarza gabinetowego Milicewicza z Paryża.

Petersburg 20. stycznia. Według *Nowoje Wremja*, wydał rząd rosyjski nakaz do straży granicznych, wstrzymywać o ile możności wychodźców z Galicji i nie wpuszczać ich do Rosji.

Fjume 20. stycznia. Tutejsza rada miejska przyjęła jednomyślnie wniosek tej treści, iż poseł miasta Fjumy, hr. Teodor Batthyany przez to, iż z powodu projektowanych reform kościelno-politycznych wystąpił ze stronnictwa liberalnego, stanął w sprzeczności z liberalnemi zapatrywaniami fjumskiej rady miejskiej.

Berlin 20. stycznia. Socjaliści wniosą w izbie interpelację z powodu brutalnego rzekomo wystąpienia policji przeciwko robotnikom żądającym pracy.

Berlin 20. stycznia. Wedle *Hannover Courier* miał ks. Bismark powiedzieć, że skoro inne traktaty handlowe rajchstag przyjął, byłoby błędem politycznym, nie przyjąć traktatu z Rosją.

Paryż 20. stycznia. Sydonja Vaillant wniosła [illegible]bę o ułaskawienie ojca.

[illegible]n 20. stycznia. W sferach wysokich obawi[illegible] się wybuchu częściowej kryzys gabinetowej jeszcze przed ponownem zebraniem się parlamentu. Coraz bardziej wzmaga się w gabinecie prąd, przeciwny nowym podatkom.

Londyn 20. stycznia. W Hongkong trzęsienie ziemi zabiło 200 osób i zniszczyło 800 domów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. stycznia 1894.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirska z Mizyńca. Hr. M. Zamoyska z Rosji. W. Krainski z Wyszatycz. F. Jaruntowski z Twierdzy. T. Waydowski z Bóbrki. G. Ross z Paryża. F. Weil z Wiednia. C. Judd z Krakowa. W. Löwy z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. Dr F. Wasylewski z Rohatyna. J. Kaniowski ze Stanisławowa. L. Różańkowski ze Złoczowa. R. Jeżewski z Odesy. J Ziwny, E Schenker z Wiednia. M. Freund z Łopatyna. M. Menz z Ksetina. M. Keitzl z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Z Sarnecki z Krakowa. Hr. Bukowski z Halicza. S Glücken z Wiednia. M. Kreimer z Berlina M. Łodyńscy z Kupczy. K. Ligner ze Stanisławowa. L Fischer z Wiednia. P. Osiemcimski i Vedl z Mostów Wielkich.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.